

Dr Piotr Kołodziej
Uniwersytet Pedagogiczny
im. KEN w Krakowie

Galeria w Soplicowie albo powrót do domu w rodzinnej Europie

(artykuł z tomu: *Mała Ojczyzna wobec wielokulturowej Europy*, pod red. G. Różańskiej, Wydawnictwo Jasne, Pruszcz Gdański – Słupsk 2013, s. 153-169)

Człowieku, słuگو wieczny! Bo nie tylko zmysły,
Ale i sądy twoje od drugich zawisły.
Pierś dziecinną ojcowskie napelniają uczucia,
Gdyś młody, uciskają zwyczajów okucia.
Nieraz myślisz, że zdanie urodziłeś z siebie,
A ono jest wysrane w macierzystym chlebie;
Albo nim nauczyciel poił ucho twoje,
Zawždy część własnej duszy mieszając w napoje;
A tak gdzie się obrócisz, z każdej wydasz stopy,
Żeś znad Niemna, żeś Polak, mieszkaniec Europy¹.

Przywołane słowa pochodzą z wiersza napisanego w roku 1822. Młody Adam Mickiewicz adresuje utwór do Joachima Lelewela, ulubionego nauczyciela filomatów, historyka, który po kilkuletnim pobycie w Warszawie po raz drugi rozpoczyna właśnie zajęcia na Uniwersytecie Wileńskim. Myśl zwarta w cytowanym fragmencie nie dotyczy jednak wyłącznie słynnego profesora, lecz ma charakter ogólny. Na to zatem, kim jesteśmy – twierdzi Mickiewicz – wpływ ma wiele czynników. Nasze „zmysły” i „sądy” zależą od innych ludzi – od ojca, od matki, od nauczyciela, który „ucho poi”, także od miejsca, z którego się wywodzimy i które na zawsze już pozostanie w nas: rodzinny dom, mała ojczyzna, Polska, Europa...

Ogniskiem tej „kosmicznej struktury” – dowodzi Yi-Fu Tuan – centrum, względem którego porządkuje się cała przestrzeń naszej egzystencji, nie tylko w wymiarze wertykalnym, ale i horyzontalnym, jest dom. Przez dom bowiem – dowodzi amerykański myśliciel z Chin – „przechodzi oś pionowa łącząca niebo ze światem podziemnym”². Dom to takie miejsce,

¹ A. Mickiewicz, *Do Joachima Lelewela*, w: tegoż, *Wybór poezji*, oprac. C. Zgorzelski, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1986, t. I, s. 81–82.

² Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, wstępem opatrzył K. Wojciechowski, Warszawa, 1987, s. 189.

w którym człowiek czuje się „sobą u siebie” – czytamy z kolei w *Filozofii dramatu*³. „Wszystkie drogi przez świat mierzą się odległością od domu”⁴.

Gdy Mickiewicz, „znad Niemna Polak”, osiadł wreszcie na emigracji w dalekim Paryżu, „w świecie nieproszonych gości”, jego „prywatna ojczyzna” – jak to ujmują socjologowie⁵, „święta i czysta”, ciągle pozostawała bardzo blisko. By przenieść się fizycznie do ziemi nowogródzkiej, poeta potrzebowałby cudu. By zaś przenieść tam swą „duszę utęsknioną”, nie musiał nigdzie wyjeżdżać. Uczestnictwo w zbiorowości ojczyzny prywatnej, zbudowane – zwłaszcza w okresie dzieciństwa – na bezpośrednim, osobistym stosunku jednostki do małego, prywatnego środowiska, podobnie zresztą jak i uczestnictwo w szerszej wspólnocie narodowej, tzw. ojczyzny ideologicznej, oparte na wspólnych przekonaniach ludności zamieszkującej dane terytorium, to nie jest kwestia odległości fizycznej od danego terytorium, a raczej kwestia poczucia przynależności. W czasach Mickiewicza – co warto przy tej okazji podkreślić – precyzyjnie wskazywano różnice pomiędzy państwem, narodem a ojczyzną. Jeden z najbardziej znanych romantycznych filozofów i publicystów, Karol Libelt, objaśniał to tak:

Aby naród mógł wolę swoją objawić, a zatem, aby mógł zostać państwem, trzeba mu bytu politycznego, a na nim, jak na podstawie, wznosi się gmach państwa. Bez bytu politycznego nie ma państwa, ale bez bytu politycznego jest ojczyzna i ta oto ogromna jest różnica między ojczyzną a państwem. Już zatem tu przeczuwamy [...], że ojczyzna wyższą jest ideą, niżeli idea państwa⁶.

Utrata bytu politycznego państwa to więc jeszcze nie koniec świata. Gorzej, gdyby doszło – jak to określa Libelt – do „śmierci dziejowej” narodu. Po takiej śmierci nie ma już zmartwychwstania⁷. Taka śmierć jednak, zdaniem romantycznego filozofa, Polski nie dotyczy. Byt polityczny to tylko jeden „konar”, w którym realizuje się „żywot ojczyzny”. Pozostają jeszcze inne, o wiele ważniejsze „rozłogi narodowe ducha”: ziemia, lud,

³ J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Kraków, 2001, s. 228.

⁴ Tamże.

⁵ S. Ossowski, *Analiza socjologiczna pojęcia ojczyzny*, w: *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa, 1967, s. 210.

⁶ K. Libelt, *O miłości ojczyzny*, w: tenże, *Rozprawy. O odwadze cywilnej. O miłości ojczyzny. O wychowaniu ludów*, Kraków, 1867, s. 121.

⁷ Libelt pisze o tym w artykule *O posłannictwie dziejowym narodów*. Zob. M. Janion, *Reduta. Romantyczna poezja okolicznościowa*, Kraków, 1979, s. 9–11.

narodowość, religia, język, dzieje i piśmiennictwo⁸.

Świetnie zdawał sobie z tego sprawę wyrzucony „na paryski bruk” Adam Mickiewicz. Przeżywający wówczas apogeum twórczości poeta dobrze wiedział, zanim jeszcze Libelt opublikował w 1844 roku swoje rozważania o miłości i posłannictwie, że „przechowywanie ojczyzny w duchu ludzi żyjących było jedynym sposobem jej ocalenia”⁹. W duchu, a więc w myśli, która bez słowa obejść się nie może. Będąc w Dreźnie, w niespełna trzy miesiące, jak to ujął później, poeta „wyrzygnął z siebie dumę i zepsucie nazbierane przez lat dziesięć”¹⁰: stworzył część III *Dziadów*. W niespełna trzy miesiące napisał również jeszcze bardziej profetyczne *Księgi pielgrzymstwa polskiego*, opublikowane najpierw w formie modlitewnika, w których na zakończenie stwierdził wprost:

To są „Księgi Narodu i pielgrzymstwa polskiego”, nie wymyślone, ale zebrane z dziejów polskich, z pism, i z opowiadań, i z nauk Polaków ludzi pobożnych i poświęconych za Ojczyznę, Męczenników, Wyznawców, i Pielgrzymów. A niektóre rzeczy z łaski Bożej¹¹.

Istotnie, wielkiej łaski bożej musiał Mickiewicz dostąpić, skoro na temat tych samych męczenników, wyznawców i pielgrzymów, którzy na swoich ramionach niosą krzyż zbawienia świata całego, donosił Niemcewiczowi:

Dobrze się stało, że mieszkając w Londynie, nie patrzysz z bliska na rany emigracji i na gnieźdzące się w nich robactwo... Ja usunąłem się od tutejszych machinacji i z daleka je uważam... bo między pijanymi najlepszą jest polityką czekać, aż się wytrzeźwią¹².

W oczekiwaniu, aż męczennicy i pielgrzymi polscy „wytrzeźwią się” nieco, pisał Mickiewicz „powoli poema sielskie”¹³. Gdyby nie „poema”, żalił się twórca w liście do przyjaciela, Antoniego Edwarda Odyńca, „uciekłbym z Paryża”¹⁴. Z Paryża, jak wiemy, wówczas nie uciekł, a jedynie przeniósł stamtąd swoją „utęsknioną” duszę.

⁸ K. Libelt, *O miłości ojczyzny...*, s. 148–149.

⁹ Tamże, s. 9.

¹⁰ J. Łukaszewicz, *Mickiewicz*, Wrocław, 1999, s. 102.

¹¹ A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, oprac. Z. Stefanowska, Wrocław – Kraków, 1956, s. 90.

¹² J. Łukaszewicz, *Mickiewicz...*, 113.

¹³ Formuła z listu Mickiewicza do Stefana Garczyńskiego (12 I 1833); B. Zakrzewski, „*Natus est*” *Pan Tadeusz*, Wrocław, 2001, s. 17.

¹⁴ Z listu do A. E. Odyńca (23 V 1833); B. Zakrzewski, „*Natus est*”..., s. 21.

O „kraju lat dziecinnych”, o którym „dumał i myślił” rozgoryczony poeta, zdaje się, powiedziano już i napisano chyba wszystko. Warto może przy tej okazji podkreślić tylko, że ów „kraj” Mickiewicza, zbudowany ze słów, które również do wspólnej budowli „dorzucali” – jak czytamy w *Epilogu* – „wierni przyjaciele” z dawnych lat, a później współtowarzysze niedoli, wpisał się na zawsze w przestrzeń narodowego mitu:

W całej przeszłości i w całej przyszłości
Jedna już tylko jest kraina taka,
W której jest trochę szczęścia dla Polaka¹⁵

Pisząc w języku ojczystym dzieło literackie o tej krainie właśnie, o jej mieszkańcach i obyczajach, Mickiewicz umacniał coś, co dziesięć lat później Libelt nazwał „duszą ojczyzny”:

Biegunami ciała ojczyzny była ziemia i lud na niej mieszkający – duszą ojczyzny w odpowiednich biegunach będzie narodowość i język. Jako zaś tam prawa wiązały lud i ziemię ze sobą i stanowiły materialną całość – tak i tu narodowości i języka jednością będzie literatura rodzima, będąca całkowitym ducha narodowego odbłaskiem. To trojgo zatem: narodowość albo obyczaje narodowe, język ojczysty i literatura rodzima, stanowią duchową ojczyznę, są duszą ojczyzny materialnej¹⁶.

Dzieło, uważane dziś nie bez powodu za narodową epopeję, przyjęto na emigracji jednak z mieszanymi uczuciami. Obok głosów zachwyty nad „centrum polszczyzny” nie zabrakło również wypowiedzi bardzo krytycznych. Twierdzono, jakkolwiek zaskakująco by to nie brzmiało, że „poema sielskie” Mickiewicza wcale nie mają narodowego charakteru. Cyprian Norwid w liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego (1866) pisał we właściwym dla siebie stylu:

Zapewne, że ukochany Ojczysty Poemat Narodowy – Pan Tadeusz, to jest poemat narodowy, w którym jedyna figura serio jest ŻYD... Zresztą: awanturniki, safandule, facecjoniści, gawędziarze i kobiet narodowych dwie: 1. jedna – Telimena: metresa – moskiewska; 2. druga – Zosia: pensjonarka. Zapewne, że poemat ów arcynarodowy, w którym jedzą, piją, grzyby zbierają i czekają, aż Francuzi przyjdą im zrobić Ojczyznę [...] ¹⁷

¹⁵ A. Mickiewicz, *Epilog*, w: tenże, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z roku 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, oprac. S. Pigoń, Wrocław – Kraków, 1980, s. 618.

¹⁶ K. Libelt, *O miłości ojczyzny...*, s. 92–93.

¹⁷ B. Zakrzewski, *O „Panu Tadeuszu” inaczej*, Wrocław, 1998, s. 17.

Natomiast przyjaciel Mickiewicza, Stefan Witwicki, w artykule pod znamionym tytułem *O prowincjalizmie między Polakami* (1834), zarzuty o „niepolskość” poematu formułował już wcześniej i nieco inaczej:

W tym miejscu wypada oskarżyć niektórych z teraźniejszych poetów. Nie wiadomo, skąd się tym panom wzięło podzielić w swych rymach ojczyznę jedną i wielką na rozmaite ojczyzny drobne i malutkie, i zawsze prawić o tych tylko ostatnich. [...] wkrótce ten i ów upatrzył sobie naprędce jakąś ojczyznę partykularną, i odtąd o niej tylko pisze i drukuje. Stąd polski czytelnik tyle znajduje dla siebie ojczyzn, ilu prawie czyta nowych poetów, jeden mówi ciągle o Ukrainie, drugi ciągle o Litwie, trzeci o Podolu, itd. Żałuję, że muszę tu także położyć winę na szanownym moim przyjacielu, Mickiewiczu. On, którego wiersze cała nasza młodzież umie na pamięć, który po Niemcewiczu, jakoby obyczajem kapłaństwa starożytnych, zostaje w Polsce wieszczem i piastunem narodowym, by urokiem swych pieśni wychował ducha w pokoleniu nadchodzącym, jakże np. zaczyna ostatnie swoje dzieło?

Litwo, ojczyzno moja!

Prawdziwie dziwne to poety roztargnienie, jakiemu żaden Polak nie uwierzył i nie uwierzy. Nie masz bowiem z nas żadnego, co by nie wiedział, że ojczyzną twórcy „Grażyny” i „Wallenroda”, dla której on od najpierwszej młodości ponosił więzienia i dziś cierpi tułactwo, jest nie ten lub ów kawałek Polski, ale cała Polska. Nie mógłże to Mickiewicz zawołać: „Polsko! Ojczyzna moja”. Takim wyłącznym opisywaniem się litewszczyzną grzeszy dwojako: nasamprzód, że mimo chęci i wiedzy zasiewa wśród braci kąkol prowincjalizmu, po wtóre, że swoim przykładem wciąga do tegoż młodszych pisarzy. Tym sposobem biedna Polska nie wyjdzie nigdy z rozbiorów. Już Moskał, Prusak i Austriak rozebrali ją po swojemu, jeszcze nie dostawało, żeby sami Polacy zaczęli ją siekać i rozbierać na coraz drobniejsze części, na jakieś maleńkie ojczyzny i kawałeczki. Kto wie, może niezadługo który nowy poeta, naśladowując niby Mickiewicza, zacznie jaką epopeję od tych słów: „O ziemio czerska, ojczyzno moja!” [...] Może nawet chcąc być zupełnie nowym, napisze według nowych podziałów: „O gubernio kijowska! Ojczyzno moja!”¹⁸

Żadna tego typu epopeja, o ziemi czerskiej czy o guberni kijowskiej, nie powstała, ale jedno wydaje się oczywiste: gdy Mickiewicz, urodzony na terenie dzisiejszej Białorusi, może nawet „z matki obcej”, jak suponują niektórzy, najwybitniejszy polski poeta, rozpoczynał swój arcy-polski poemat od słów „Litwo, ojczyzno moja!”, zadania nam nie ułatwił. Wspomnijmy przy tym, że autor *Pana Tadeusza* języka litewskiego nie znał i że w jego czasach w powiecie nowogródzkim Litwinów raczej było bardzo niewiele. W *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego* znajduje się informacja, iż na 185 tysięcy mieszkańców powiatu aż 141 200 to byli Białorusini, przy zaledwie 9400 Litwinach (co stanowiło 5%

¹⁸ S. Witwicki, *O prowincjalizmie między Polakami*, cyt. za: B. Zakrzewski, „*Natus est*” ..., s. 61–62.

ogólnej liczby ludności)¹⁹.

Problem „prowincjalizmu” naszej narodowej, bądź co bądź, epopei, sformułowany po raz pierwszy przez Witwickiego, staje się szczególnie widoczny przy okazji wszelkich tłumaczeń poematu na inne języki. Alfred Jansen na przykład, tłumacz na język szwedzki, wymyślił nawet na tę okoliczność neologizm *Lituda*, którego celem było bezsprzecznie pominięcie w inwokacji powszechnie znanej w Szwecji nazwy Litwy *Litauen*. Być może źródeł tej nieumotywowanej względami językowymi strategii tłumacza należy szukać w tym, iż Jansen czytelnikowi szwedzkiemu nie zamierzał wręczyć polskiego poematu narodowego rozpoczynającego się od słów „Litauen, mitt fosterland!” – „Litwo, ojczyzno moja!”²⁰.

Rudymenarną polskość poematu Adama Mickiewicza potwierdzano oczywiście w naszej literaturze przedmiotu na różne sposoby wielokrotnie, za co największe chyba zasługi przypisać należy Stanisławowi Pigoniowi. Niniejsze rozważania natomiast mają cel o wiele skromniejszy. Proponuję bowiem, by na chwilę zatrzymać się na kilkunastu zaledwie wersach poematu, wybranych z księgi I *Gospodarstwo*, w których Mickiewicz opisuje soplicowską minigalerię obrazów. Wcześniej dowiadujemy się o powrocie tytułowego bohatera „z nauk” do domu:

Właśnie dwukonną bryką wjechał młody panek
I obiegłszy dziedziniec, zawrócił przed ganek,
Wysiadł z powozu; konie, porzucone same,
Szczypiąc trawę, ciągnęły powoli pod bramę.
We dworze pusto, bo drzwi od ganku zamknięto
Zaszczepkami i kołkiem zaszczepki przetknięto.
Podróżny do folwarku nie biegł sług zapytać;
Odemknął, wbiegł do domu, pragnął go powitać.
Dawno domu nie widział, bo w dalekim mieście
Kończył nauki, końca doczekał nareszcie.
Wbiega i okiem chciwie ściany starodawne
Ogląda czule, jako swe znajome dawne.
Też same widzi sprzęty, też same obicia,
Z którymi się zabawiać lubił od powicia;
Lecz mniej wielkie, mniej piękne, niż się dawniej zdały.

¹⁹ Podaję za: M. Zarębina, *Przekłady „Pana Tadeusza” na języki zachodnie*, w: „*Pan Tadeusz” i jego dziedzictwo. Recepcja*, red. B. Dopart, Kraków, 2006, s. 294.

²⁰ E. Teodorowicz-Hellman, „*Pan Tadeusz” w przekładzie na język szwedzki. Forma utworu, tytuły szlacheckie, polski strój narodowy*, w: „*Pan Tadeusz” i jego dziedzictwo...*, s. 363–364.

I też same portrety na ścianach wisiały²¹.

„Młody panek” zaraz po przybyciu do Soplicowa popędził do rodzinnego domu, by „chciwie” i „czule” oglądać wszelkie domowe sprzęty, które dobrze z młodości pamiętał. Były to sprzęty „też same” i obicia „też same”, tyle że nie tak okazałe jak dawniej. To zrozumiałe: młodzieniec aż połowę swojego życia spędził poza domem; można odnieść wrażenie, że biedny Tadeusz przez dziesięć lat w ogóle nie przyjeżdżał do Soplicowa, nawet na wakacje. Zdążył więc w tym czasie podrosnąć, a zapisane w pamięci dziecka „sprzęty” i „obicia” uległy z pewnością naturalnemu procesowi idealizacji. Bez zmian natomiast, jak wynika z tekstu, więc wcale nie mniej piękne i nie mniej wielkie pozostały wiszące na ścianach soplicowskiego dworu „portrety”. I tym dziełom właśnie przyjrzymy się dokładniej.

Mickiewicz stwarza w swoim dziele, jeśli tak można powiedzieć, trzy miniekfrazy i nawiązuje w ten sposób do długiej literackiej tradycji. Ekfrazą jako opisem dzieła sztuki posługiwał się już Homer, historię ekfrazy jako osobnego literackiego gatunku natomiast zapoczątkował Filostrat Starszy w swoich *Eikones* (ok. 178 roku n.e. – ok. 248 roku n.e.). Ekfrazy dobrze zna również i nasza literatura. Na przykład, w barokowym eposie biograficznym *Władysław IV* Samuela Twardowskiego czy w dedykowanym Janowi Sobieskiemu poemacie *Classicum nieśmiertelnej sławy* Samuela Leszczyńskiego opisy galerii obrazów władców oraz wielkich bohaterów zamieniają się w swoiste „malowane dzieje” i stanowią rodzaj legitymizacji władzy²². Z analogicznym zabiegiem, *toutes proportions gardees*, mamy również do czynienia u Mickiewicza. Soplicowska galeria obrazów stanowi również rodzaj legitymizacji dla mieszkańców dworu: zakorzenia ich w określonej tradycji, poświadcza tożsamość, wskazuje na wyznawany przez członków rodu system wartości.

Na pierwszym obrazie „młody panek” widzi Tadeusza Kościuszkę, na którego zresztą część otrzymał na chrzcie imię. W trzech zachowanych wersjach poematu (brulion, odpis na czysto i tekst drukowany)²³ ekfrazy zmieniała się nieco w detalach, ale główny zamysł co do istoty pozostawał ten sam. W wersji ostatecznej „widzimy” taką oto scenę:

Tu Kościuszeko w czamarce krakowskiej, z oczyma

²¹ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz...*, s. 8–9, wersy 41–56.

²² B. Pfeiffer, *Galerie i pałace. Kategoria „ekphrasis” w utworach staropolskich*, „Pamiętnik Literacki”, XCII, 2001, z. 2, s. 6–78.

²³ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz. Podobizna rękopisów*, przygotował, wstęp i objaśnienia napisał T. Mikulski, Wrocław, 1949.

Podniesionymi w niebo, miecz oburącz trzyma;
Takim był, gdy przysięgał na stopniach ołtarzów,
Że tym mieczem wypędzi z Polski trzech mocarzów
Albo sam na nim padnie²⁴.

I w brulionie, i w odpisie na czysto przekreśloną „broń” zastąpił bardziej konkretny „miecz”. W brulionie nie od razu czamarka była krakowska – poeta zaczął prawdopodobnie pisać „polskiej”, lecz przekreślił ten wyraz i zastąpił go słowem „krakowskiej”. W obu wersjach Kościuszko tak właśnie wyglądał, gdy „wjeżdżał do Krakowa”²⁵, i tak samo, gdy przysięgał „z oczyma podniesionymi w niebo”. Najpierw jednak Naczelnik „zaprzysięgał w kościele” (brulion), potem „przysięgał przed ołtarzem” (odpis) – „że szabli nie schowa”, „dopóki nie wypędzi (?) z Polski (?) trzech despotów” (brulion – od słowa „dopóki” przekreślone), „dopóki nie wygna królów (?) wszystkich razem” (brulion), „dopóki nie pokona wrogów wszystkich razem” (odpis) „lub sam trupem nie padnie” (to w obu wersjach).

Konrad Górski w komentarzach do poematu napisał po prostu, że jest to „odtworzenie słynnej sceny przysięgi na rynku w Krakowie”²⁶. Zaś w kanonicznych objaśnieniach do wydania w serii „Biblioteki Narodowej” Pigoń zwraca uwagę, po pierwsze, na anachronizm dotyczący czamarki krakowskiej (tak też określano czasem sukmanę): tę Kościuszko włożył dopiero po zwycięskiej bitwie pod Racławicami, na cześć bohaterskich kosynierów²⁷. Z relacji historycznych wynika jednak, zaznaczmy, że Naczelnik rzeczywiście był w czamarce na Rynku (choć nie określa się jej jako „krakowska”) – „skromnej popielatej, z zielonymi paskami”, ale za to w „białej wełnianej krakowskiej czapce”²⁸. Po drugie, objaśnia Pigoń, szabla wzniesiona w górę oburącz i spojrzenie w niebo to nawiązania do

²⁴ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz...*, s. 9, wersy 57-61.

²⁵ W obu wersjach jest napisane, o ile można to odczytać, że Kościuszko wjeżdżał do Krakowa „na wózku”. Za taką wersją przemawia wzmianka w „Neuwieder Zeitung”, że „jakiś szlachcic” wjechał do Krakowa bryczką i „wypowiedział wojnę Imperatorowej i Królowi pruskiemu”. Zob. „*Kościuszko*” 1893–1896, red. T. B. Otrębski, Kraków, 1994, s. 87.

²⁶ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz, czyli ostatni zajad na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, oprac. K. Górski, Wrocław, 2005, s. 10.

²⁷ *Nosił on na swym ubraniu sukmanę chłopską, ponieważ zapowiedział, że będzie nosił z kolei mundur tego oddziału, który się najbardziej odznaczy* – pisał w liście z 1 maja 1794 r. Józef Maksymilian Ossoliński (założyciel Ossolineum); *Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji*, oprac. J. S. Kopczeński, Warszawa, 1968, s. 140.

²⁸ J. Lubicz-Pachoński, *Kościuszko w Krakowie. Miejsca i ważniejsze pamiątki związane z pobytem i kultem*, Kraków, 1952, s. 36.

najpopularniejszych wówczas w Polsce wizerunków Naczelnika, powielanych w dużych ilościach dla celów propagandowych. Po trzecie, zdaniem badacza, w kościele kapucynów w Krakowie odbyło się tylko poświęcenie szabel, natomiast sama przysięga miała miejsce, jak powszechnie wiadomo, na krakowskim Rynku. Po czwarte wreszcie, pisze Pigoń:

W tekście przysięgi [42 III 1794] nie ma wzmianki o śmierci, jest mowa tylko o zwycięstwie. Poeta jednak głęboko wczuł się w psychikę Naczelnika, który podejmując odpowiedzialność za powstanie, te dwa dla siebie widział tylko wyjścia; trzeciego, poddania się, heroicznie nie dopuszczał.²⁹

Bogdan Zakrzewski rzecz ujmuje jeszcze dosadniej niż autor opracowania w BN i pisze o przysiędze Kościuszki „złowieszczo zmitologizowanej” w poemacie przez Mickiewicza³⁰. Właściwie nie wiadomo, co rzeczywiście Mickiewicz zrobił, „malując” nieistniejący obraz Naczelnika: czy się tylko „głęboko wczuwał”, czy też „złowieszczo mitologizował”.

Spróbujmy rzecz rozważyć. Najpierw przytoczmy dokładny tekst przysięgi na Rynku:

Ja, Tadeusz Kościuszko, przysięgam w obliczu Boga całemu Narodowi Polskiemu, iż powierzonej mi władzy na niczyj prywatny ucisk nie użyję, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności Narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będę. Tak mi, Panie Boże, dopomóż i niewinna męka Syna Jego³¹.

Rzeczywiście, o alternatywie zwycięstwo lub śmierć mowy tutaj nie ma. Naczelnik przysięga tylko, choć bardzo uroczyście, że będzie używał swej władzy w walce o wolność, a nie „na prywatny ucisk”. I Pigoń, i Zakrzewski mogą więc mieć rację, ale każdy osobno. Trzeba by jednak sprawdzić, co tak naprawdę wydarzyło się w kościele kapucynów – wszak Mickiewicz wyraźnie pisze w każdej wersji poematu o kościele właśnie lub o „stopniach ołtarzów”, a nie o krakowskim Rynku.

W wielu szczegółowych opracowaniach dziejów powstania, a także w wielu monografiach poświęconych Naczelnikowi w ogóle się o wizycie u kapucynów nie wspomina. Jeżeli już się mówi zaś, to z reguły informacje są nieprecyzyjne i niekiedy ze sobą sprzeczne. Na przykład Jan Lubicz-Pachoński stwierdza, że Kościuszko i generał Józef Wodzicki, dowódca dywizji małopolskiej, w kaplicy loretańskiej kościoła kapucynów zaprzysięgli „zwyciężyć lub

²⁹ S. Pigoń, komentarz do wersu 61. epepei, w: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz...*, s. 9-10.

³⁰ B. Zakrzewski, *O „Panu Tadeuszu” inaczej...*, s. 84.

³¹ *Przysięga wykonana przez Tadeusza Kościuszkę, Najwyższego Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej (24 III 1794)*, w: *Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji...*, s. 41.

zginąć”³².

Stosunkowo dużo o tym wydarzeniu pisze historyk Bartłomiej Szyndler. W jego obszernej monografii czytamy:

24 marca [...] O godzinie 9.00, po odprawie przeprowadzonej z oficerami garnizonu krakowskiego, Kościuszko i Wodzicki udali się do kościoła Kapucynów na mszę. Po jej wysłuchaniu w kaplicy loretańskiej, przed figurą Najświętszej Maryi Panny, położyli na stopniach ołtarza szable, które poświęcił gwardian ojciec Kajetan. Potem ująwszy szable w ręce, złożyli ślubowanie, że gotowi są oddać swe życie w obronie ojczyzny. Na koniec zaś otrzymali błogosławieństwo³³.

Dopiero około godziny 10.00 Kościuszko przeszedł na Rynek, by złożyć wszystkim znaną przysięgę, którą rzekomo Mickiewicz „zdemonizował”.

Z kolei w monografii *Powstanie Kościuszkowskie 1794* Szyndler powołuje się na to samo źródło historyczne, czyli na opracowanie *Kraków w roku 1794*, autorstwa X. Wacława Kapucyna, wydane w roku 1894 (więc sto lat po wydarzeniach). W tej monografii Szyndler pisze słowo w słowo, co wcześniej, a jedynie święcący szable gwardian z ojca Kajetana zamienił się w ojca Tadeusza³⁴.

Autor innej jeszcze znanej monografii powstania, Mirosław Franćić, wspomina zaledwie, że Kościuszko udał się do pobliskiego kościoła kapucynów, gdzie po wysłuchaniu mszy złożył wspólnie z Wodzickim swą szablę na stopniach ołtarza, by celebrujący mszę ojciec gwardian mógł ją poświęcić³⁵. A zatem w tej wersji w ogóle nie ma mowy o przysiędze, choć ciekawe, że i u Szyndlera, i u Franćića pojawiają się Mickiewiczowskie „stopnie ołtarzów”.

Dość szczegółowa informacja o wydarzeniach u kapucynów natomiast znalazła się w mało znanym, niskonakładowym miesięczniku „Kościuszko”, który ukazywał się w Krakowie w latach 1893–1896. Twórcą pisma był publicysta, wydawca i historyk-amator Antoni Kostecki. W „Kościuszcze” można było zatem przeczytać, że po przybyciu w nocy do Krakowa Naczelnik zatrzymał się w nieistniejącym już dzisiaj dworku Józefa Wodzickiego. Następnego dnia,

wczas rano, po krótkim więc spoczynku, Kościuszko z generałem Wodzickim udali się przez ogród i przez drzwi dawniej już za poprzednich właścicieli tej realności urządzone dla skrócenia drogi, do kościoła Kapucynów,

³² J. Lubicz-Pachoński, *Kościuszko w Krakowie...*, s. 34.

³³ B. Szyndler, *Tadeusz Kościuszko 1746–1817*, Warszawa, 1991, s. 182.

³⁴ Tenże, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, Warszawa, 1994, s. 67.

³⁵ M. Franćić, *Insurrekcja kościuszkowska*, Kraków, 1988, s. 46.

gdzie po wysłuchaniu mszy św. w kaplicy loretańskiej kapłan udzielił im błogosławieństwa i poświęcił im broń, przyczem obaj ślubowali zwyciężyć albo zginąć, mianowicie Kościuszko w chwili poświęcenia broni miał zawołać: „Boże, daj zwyciężyć albo zginąć!” – Następnie udali się na rynek, gdzie już czekało na Kościuszkę wojsko przed ratuszem uszykowane [...]”³⁶.

Czy fakt, że „rewelacje” Kosteckiego sprzed ponad stu lat, o podniosłych wydarzeniach w kaplicy loretańskiej sprzed ponad dwustu lat, nie znalazły się w późniejszych monografiach powstania, oznacza, że wydawca miesięcznika był niewiarygodny? A może dla ogólnej oceny Insurekcji i samego Naczelnika nie ma znaczenia, co i gdzie ostatecznie Kościuszko ślubował i czy widział przed sobą taką tylko alternatywę: zwycięstwo albo śmierć? Trudno to zaakceptować, zwłaszcza że Naczelnik ani nie zwyciężył, ani nie poległ. Historycy przekonują, że o mało nie zginął pod Maciejowicami, gdy rozpaczliwie *zbierał ostatki jazdy naszej*³⁷. Cięty pałaszem przez głowę ocalał cudem. Towarzysz broni, Julian Ursyn Niemcewicz, w swoich pamiętnikach opowiada nie tylko o tym wydarzeniu, ale również o dwóch niezwykłych późniejszych zwierzeniach Kościuszki.

Gdy Naczelnik zdał sobie sprawę, podczas bitwy pod Maciejowicami, że już wszystko stracone i gdy Kozacy już go uchwycić mieli, włożył on pistolet w usta, pociągnął za cyngiel, lecz króćca nie wypaliła. W początkach zaś swego uwięzienia w fortecy petersburskiej tak mu życie zbrzydło, że chciał się głodem umorzyć. Przez pewien przeciąg czasu żywił się tylko kilkoma łyżkami zupy, czym tak skureczył sobie wnętrzności i tak się osłabił, iż co chwila śmierci jego oczekiwano. Wtenczas to przysłano mu pocziwego Rogersona, lekarza dworskiego, który po użyciu największej sztuki swojej wysilen życie mu uratował³⁸.

Jeżeli Niemcewicz pisze prawdę o próbach samobójczych naczelnego wodza, to by oznaczało, że Kościuszko rzeczywiście dwie drogi tylko widział dla siebie: zwycięstwo albo śmierć³⁹. Wtedy rację mógłby mieć Pigoń, gdy pisał, że Mickiewicz „głęboko wczuwał się”

³⁶ „*Kościuszko*” 1893–1896..., s. 88. Książka ta, wydana staraniem Fundacji im. Tadeusza Kościuszki, „obejmuje wszystkie artykuły i głosy czytelników zamieszczone w miesięczniku „>>Kościuszko<<” (Od wydawcy, s. 5).

³⁷ J. U. Niemcewicz, *Maciejowice* (fragment *Pamiętników czasów moich*), w: *Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji...*, s. 153.

³⁸ J. U. Niemcewicz, *Podróż po Ameryce 1797–1807*, cyt. za: *Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji...*, s. 420. Niemcewicz i Kościuszko podróżowali po Ameryce razem.

³⁹ Tak kategoryczna w tonie była „Odezwa do wojska”, którą Kościuszko wystosował w dniu przysięgi na Rynku. Tekst kończył się słowami: *Biorę z Wami, Kochani Koledzy, za hasło: Śmierć albo Zwycięstwo! Ufam Wam i temu Narodowi, który zginąć raczej postanowił, aniżeli dłużej jęczeć w haniebnej niewoli; Odezwa do wojska*, w: *Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji...*, s. 42.

w psychikę Naczelnika. Jakkolwiek by nie było, przywódca insurekcji zmarł wiele lat później, w roku 1817 w Szwajcarii, a z carskiej niewoli wydostał się dlatego, że przymuszony złożył Pawłowi I przysięgę poddańczą:

Ja niżej podpisany obiecuję i przysięgam przed Wszechmogącym Bogiem na świętej Jego Ewangelii, iż powinienem i chcę być poddanym dobrym, wiernym i posłusznym Jego Imperatorskiego Majestatu Pawłowi Piotrowiczowi, memu prawdziwemu i prawemu Hosudarowi, Samowładcy całej Rosji [...]⁴⁰.

Przysięga złożona następcy Katarzyny II to nie jedyny budzący wątpliwości poinsurekcyjny czyn Kościuszki. Car okazał się tak wspaniałomyślny, że ofiarował byłemu przywódcy powstania 12 tysięcy rubli i dobra ziemskie z tysiącem chłopów. Naczelnik ostatecznie wsparcie imperatora odrzucił, a w 1798 roku wystosował nawet ostry list do niego. Gdy zaś Napoleon próbował zaangażować Kościuszkę w budowę legionów, na co liczyli Józef Wybicki i Jan Henryk Dąbrowski, Naczelnik postawił takie warunki, że cesarz bez ogródek nazwał naszego narodowego bohatera głupcem. Pod koniec życia natomiast Kościuszko zdążył jeszcze przekazać tysiąc franków na budowę w Warszawie bramy triumfalnej dla cara Aleksandra...⁴¹

Co zatem i kiedy ślubował Tadeusz Kościuszko? Dlaczego Mickiewicz „namalował” tak dramatyczny obraz przywódcy i zawiesił go w soplicowskim dworku najpóźniej pod koniec XVIII wieku, gdy Tadeusz Soplica był dzieckiem, a więc zaraz po klęsce powstania? Czy wieszcz połączył dwie przysięgi w jedną? Były w ogóle dwie przysięgi? Z przywołanych opracowań historycznych bezsprzecznie wynika, że „na stopniach ołtarzów” w kapucyńskim kościele coś się jednak uroczystego wydarzyło. Trzeba by zatem udać się do kapucynów w Krakowie i tam poszukać śladów przeszłości.

Na zewnętrznym murze Kaplicy Loretańskiej (przybudowana do kościoła kopia legendarnego domku Maryi, przeniesionego, jak głosi legenda, przez czterech aniołów z Ziemi Świętej do włoskiego Loretto, po zdobyciu Nazaretu przez muzułmanów) można zauważyć pamiątkową tablicę. Kościuszko i generał Józef Wodzicki stoją z uniesionymi nieco szablami i przyjmują błogosławieństwo z rąk zakonnika. Pod spodem znajduje się napis:

W tej kaplicy dnia 24 marca 1794 roku Tadeusz Kościuszko w towarzystwie generała Józefa Wodzickiego złożył do poświęcenia pałasz, którego dobył w obronie wolności Narodu polskiego. Wierni synowie ojczyzny

⁴⁰ A. Zachorski, *Naczelnik w sukmanie*, Kraków, 1990, s. 69.

⁴¹ Tamże, s. 69–74; por. J. Tazbir, *Polska na zakrętach dziejów*, Warszawa, 1997, s. 278–289.

w setną rocznicę pomnik ten położyli⁴².

A więc kolejna wersja wydarzeń. Czy „wierni synowie ojczyzny” wiernie opisali upamiętniane wydarzenia sprzed stulecia? Skoro tablica wisi na murze kościoła, braciszczowie musieli co nieco przynajmniej o napisie wiedzieć i jakoś go autoryzować. Warto więc zajrzeć do klasztoru.

Dzięki uprzejmości zakonników udało się dostać do Maryjnego domku w czasie, w którym normalnie „zaszczepki” w bramie „kołkami pozostają przetknięte”. Wewnątrz kaplicy, jak się okazało, w podłodze, w miejscu, w którym Naczelnik stał, znajduje się jeszcze jedna, niewielka tablica pamiątkowa, a na niej inskrypcja następującej treści:

W tym miejscu 24 marca 1794 roku Tadeusz Kościuszko rozpoczynając insurekcję Bogu przysięgę złożył, iż poświęci się dla ratowania ojczyzny, a na obronę wiary i Rzeczypospolitej pobłogosławiono szablę, co w dwusetną rocznicę upamiętnili oo. Kapucyni i Towarzystwo Ratowania Kaplicy Loretańskiej

Ta wersja wydarzeń brzmi nieco bardziej „demonicznie” niż na tablicy zewnętrznej, choć nie „zdemonizował” jej przecież Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*... Jak więc było naprawdę? Przed nami ostatnia nadzieja: klasztorne archiwum, w którym przeprowadzamy kwerendę przy życzliwym wsparciu brata archiwisty. Z leksykonu kapucynów dowiadujemy się, że ceremonię o poranku 24 marca 1794 roku prowadził jednak ojciec Tadeusz, a nie Kajetan. Ojciec Tadeusz, co ciekawe, Tadeusza Kościuszkę już raz w klasztorze kapucyńskim podejmował, w roku 1792, nie w Krakowie, tylko Lublinie, i nie w kaplicy, tylko w refektarzu podczas uczyty... Było to dwa lata wcześniej, gdy sztab dowódcy rozlokował się na noc na przyklasztornym placu. W czasie insurekcji kościuszkowskiej zaś „ojciec Tadeusz dnia 24 III 1794 roku odprawił mszę świętą w Kaplicy Loretańskiej, poświęcił pałasze Kościuszce i jego towarzyszom, odebrał od Naczelnika przysięgę na wierność Ojczyźnie i udzielił mu błogosławieństwa”⁴³.

⁴² Dziś wiemy, że tablicę w rzeczywistości wmurowano dwa lata później i to nie tę, którą pierwotnie planowano wmurować, po rozstrzygnięciu jubileuszowego konkursu. Zwycięską tablicę odsłonięto tylko symbolicznie podczas okolicznościowej mszy w kaplicy. Napis, co już zapewne nie zaskakuje, brzmiał inaczej: „W tej kaplicy dnia 24 marca 1794 roku Tadeusz Kościuszko w towarzystwie Józefa Wodzickiego, po poświęceniu szabli, ślubował bój za wolność i niepodległość Ojczyzny. Naród polski w setną rocznicę tej wiekopomnej chwili tę tablicę umieścił”; W. Bieńkowski, *Obchody kościuszkowskie w Krakowie 1894 roku*, w: *Kraków w powstaniu kościuszkowskim. Materiały sesji naukowej odbytej 28 maja 1994 roku*, Kraków, 1996, s. 114. Chwila była wprawdzie „wiekopomna”, ale za każdym razem inaczej się ją wspomina...

⁴³ J. L. Gadacz, *Leksykon polskich kapucynów / Lexicon Capuccinorum Polonorum*, słowo wstępne K. Wojtyła,

Tej wersji z kolei za „demoniczną” uznać nie sposób. Jak więc było naprawdę? Trzeba sięgnąć do klasztornych kronik. Łaciński zapis wydarzeń z dnia 24 marca szczęśliwie się zachował, ale miał dwie wady: był łaciński i mało czytelny. Trud odcyfrowywania i tłumaczenia tekstu opłacił się jednak. Kronikarz zanotował bowiem takie oto słowa:

Rankiem ojciec gwardian, gdy dostał wiadomość, nakazał otworzyć drzwi kościoła i czekał przed bramą ogrodu na przyście wielmożnego pana Tadeusza Kościuszki, a gdy ów przyszedł, tamtędy wprowadził wielmożnego pana Tadeusza Kościuszkę razem z panem generałem Wodzickim i pozostałymi towarzyszami do kaplicy loretańskiej. Następnie, zamknąwszy drzwi od kościoła, odprawił Mszę świętą. Potem pobłogosławił miecze położone na stołkach, czy raczej szable, które oni chwycili w dłonie i podnieśli do góry; i pierwszy Tadeusz Kościuszko, a wraz z nim wszyscy obecni, uroczyście i z głębokim wzruszeniem serca złożyli przysięgę oddać życie za Wiarę i Ojczyznę. Ojciec gwardian poruszony do głębi przemówił w krótkich słowach i tak jak kiedyś jeden z kapucynów, wielbny ojciec Marek z Aviano, najdostojniejszemu królowi polskiemu imieniem Sobieski, pobłogosławił ich: „Oto ja was błogosławię”. Następnie wręczył im Krzyż święty do ucałowania i pokropił wodą święconą, a brat Antoni odprowadził ich do bramy ogrodu⁴⁴.

Może zatem Mickiewicz, opisując Kościuszkę „na stopniach ołtarzów”, wcale nie miał na myśli, jak sugeruje Pigoń, przysięgi z krakowskiego Rynku? Kościuszko w kapucyńskiej kaplicy nie trzymał wprawdzie miecza oburącz całkiem do góry, może nie patrzył w niebo, a na ojca Tadeusza, i aż w tak dramatycznym stylu, jak u Mickiewicza, deklaracji nie składał, że na mieczu padnie, jeśli „trzech mocarzów” z Polski nie przepędzi. Ale – jeśli wierzyć kronikarzowi! – życie dla wiary i ojczyzny jednak, uroczyście, przed ołtarzem, poprzysiągł oddać. Poeta nie musiał się więc ani specjalnie „wczuwać w psychikę Naczelnika” przysięgającego na Rynku, ani niczego w rocie powszechnie znanej przysięgi „demonizować”. Z pewnością również nie „namalował” w swym poemacie żadnego istniejącego w rzeczywistości obrazu, który by uwieczniał uroczystości w kapucyńskim kościele⁴⁵. Do kroniki klasztoru krakowskiego też na pewno dostępu nie miał, choćby z tego powodu, że w Krakowie nigdy nie był. Czy znał zatem przebieg wydarzeń w Kaplicy Loretańskiej? Jeśli tak, to w jakiej wersji? Od kogo? Może od ukochanego profesora Lelewela? Tego nie dowiemy się chyba nigdy. Jakież tropy możemy odnaleźć w artykule

przedm. M. Gębarowicz, Wrocław / Vratislaviae, 1985, t. / vol. I, hasło: *Krawczyński Stanisław Kostka, w zakonie o. Tadeusz*.

⁴⁴ Dziękuję za precyzyjne tłumaczenie tekstu doktorowi Maciejowi Ederowi z Katedry Literatury Staropolskiej i Oświeceniowej IFP UP w Krakowie.

⁴⁵ Na korytarzach kapucyńskiego klasztoru (przejsię do archiwum) obejrzeć można dwa mało znane malarskie przedstawienia omawianej sceny (przysięga dwóch dowódców w kaplicy).

Józefa Treliaka o związkach Mickiewicza z tradycją kościuszkowską, opublikowanym w roku 1890. Znacznik romantyzmu pisał między innymi:

Mickiewicz był wielu węzłami związany z tradycją Kościuszkowską, wychowywał się w atmosferze pełnej czci dla Naczelnika narodu. Wiemy z pamiętników jego starszego brata, Franciszka, że ojciec poety brał jakiś udział w powstaniu Kościuszki, wiemy skądinąd, że Kontrym, protektor Zana, zostający w bliskich stosunkach z młodzieżą wileńską, był żołnierzem Kościuszkowskim, Wiemy, z jaką siłą żywiołową wybuchła na Litwie, a w szczególności w Wilnie cześć dla Kościuszki, kiedy nadeszła wieść o jego śmierci, i jakie wrażenie sprawiały obchody żałobne na cześć bohatera narodowego, urządzone przez wszystkie prawie stany i wyznania pod koniec 1817 roku. O sile tego wrażenia świadczy najlepiej to, co pisał młody profesor wileński, Lelewel, do domu o współubieganiu się i łączeniu wszystkich wyznań w objawach czci dla Kościuszki: przykładu podobnego na świecie nie było, w Polsce naprzód się jawi⁴⁶.

Jedno jest pewne: autor *Pana Tadeusza* współtworzył w swym poemacie mit Naczelnika i mit insurekcji, które to mity – i tak już silnie ugruntowane w latach 30. – wyraziście korespondują z demokratycznym i patriotycznym wydźwiękiem polskiej epopei.

Drugi obraz w minigalerii soplicowskiej oglądany „chcicie” przez Tadeusza to wizerunek Tadeusza Rejtana. W tekście brulionowym ekfrazja jest bardzo krótka, wygląda tak: „Tu z męskim wyrazem Rejtan wąsaty”. Właściwie niczego o Rejtanie się nie dowiadujemy, poza tym szczegółem, że mianowicie Rejtan Tadeusz był „wąsałem”. Poeta chciał coś jeszcze dodać, ale przekreślił dwa i pół słowa: „własne wnętrzości wyd...”, i w ręcznym odpisie na czysto do sprawy wnętrzości już nie powrócił. Portret Rejtana, podobnie jak i Kościuszki, znalazł się w soplicowskim dworku nie przez przypadek. Naczelnik powstania urodził się na Polesiu, a jego ród to stara białoruska szlachta, osiadła na Rusi Litewskiej od niepamiętnych czasów. Rejtan, kolejny bohater-legenda, pochodzi z małej ojczyzny Mickiewicza, dokładnie z Hruszowa w powiecie nowogródzkim, ale także z ojczyzny nieco większej, to znaczy Litwy, i jeszcze większej – Polski.

Mit Rejtana, dzielnego posła z ziemi nowogródzkiej, który „życie dla ojczyzny postradał”, rozwijał się wśród braci szlachty bardzo szybko. Najbardziej znana wersja historii najbardziej znanego posła na sejm rozbiorowy 1773 roku pochodzi z *Pamiętek Soplicy*⁴⁷. Te najbarwniejsze polskie gawędy szlacheckie, spisane przez Henryka Rzewuskiego, o którym Krasieński mówił, że to „duch z błota ulepion”, po raz pierwszy ukazały się drukiem w Paryżu w 1839 roku, więc już po *Panu Tadeuszu*. Zachował się na szczęście autograf *Pamiętek*,

⁴⁶ J. Treliak, *Mickiewicz a kościuszkowska tradycja*, w: *Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji...*, s. 218.

⁴⁷ H. Rzewuski, *Pamiętki Soplicy*, oprac. Z. Szwejkowski, Wrocław, 2004.

pochodzący z lat 1830–1832, i ten, co najmniej we fragmentach, Mickiewicz znał. Znał również opowieści Rzewuskiego z rozmów bezpośrednich. Z korespondencji ówczesnej wiemy także, że historie te bardzo się autorowi *Pana Tadeusza* podobały i że podobno Mickiewicz miał Rzewuskiego osobiście do spisania *Pamiętek* namawiać. Jakkolwiek by nie było, Mickiewicz w ostatniej chwili – nie w brulionie, ale tuż przed odesłaniem „odpisu na czysto” do druku – dokonał w ekfrazie obrazu Rejtana bardzo znaczących zmian. Ostatecznie Tadeusz oglądał obraz następujący:

Dalej w polskiej szacie
Siedzi Rejtan żałośny po wolności stracie,
W ręku trzyma nóż, ostrzem zwrócony do łona,
A przed nim leży Fedon i żywot Katona⁴⁸.

To zupełnie inny Rejtan, Rejtan „intelektualista”, niejako uchwycony przez niby-malarza tuż przed wyraźnie upozowanym na schodach samobójstwem... Zniknęła błaha informacja o wąsach, nie ma drastycznego wydzierania wnętrzości (to z pewnością nie pasowałoby do sielskiego dworku), ale pojawił się za to nieco subtelniejszy nóż samobójcy zwrócony do łona. Pojawiły się także książki: żywot Katona, zapewne w wersji Plutarcha, bo to on pisał o wydzieraniu wnętrzości przez samobójcę, oraz *Fedon* Sokratesa, zatem dialog o nieśmiertelności duszy, spisany, jak wiadomo, przez Platona... W ten sposób, jakby za pomocą jednego „pociągnięcia pędzla”, pod soplicowski dach trafiło ze starożytności czterech ludzi wybitnych, w tym dwóch słynnych antycznych samobójców, obrońców wartości ostatecznych, dzięki czemu Soplicowo zakorzenia się bardzo głęboko w tradycji greckiej i rzymskiej. To zupełnie zmienia postać rzeczy. Żaden tego typu wizerunek nowogródzkiego posła oczywiście w rzeczywistości nie istniał.

Stylizacja posła nowogródzkiego na Katona, to znaczy mitologizacja Rejtana, której dokonał w poemacie Mickiewicz, jest o wiele silniejsza niż w przypadku wcześniejszego obrazu Kościuszki – polskiego cyncynata. Z pewnością żywot ostatniego obrońcy republiki w wersji Plutarcha świetnie znał również Rzewuski, skoro biografię polskiego bohatera do biografii Katona upodobił. To on zresztą wprost nazywa Rejtana polskim Katonem⁴⁹. Plutarch poświadcza, iż słynny obrońca Utyki – ostatecznie przekonany o rozumności

⁴⁸ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz...*, s. 9, wersy 61-64.

⁴⁹ Tamże, s. 272. Wszystkie przywoływane później formuły z *Pamiętek* pochodzą z tego wydania.

swojego czynu, po lekturze *Fedona*, w którym Sokrates przedstawia swym uczniom zupełnie racjonalne dowody, że dusza jest nieśmiertelna, przebił się sztyletem. Ranny uprzednio już w rękę (uderzył jednego ze sług, gdy się zorientował, że ktoś schował broń) zrobił to niestety tak nieprecyzyjnie, że o mały włos lekarz zdążyłby go odratować. Na szczęście, widząc, na co się zanosi, Katon – który nigdy nie zmieniał stroju i nigdy nie zmieniał zdania – wydarł sobie wnętrzności, rozszarpał ranę i zaraz potem zmarł⁵⁰.

Myśl o wydzieraniu wnętrzności, przypomnijmy, chodziła po głowie Mickiewiczowi jeszcze wtedy, gdy ten świetnie wykształcony klasycznie poeta pisał wersję brulionową swego poematu. Polski Katon Rzewuskiego również popełnił samobójstwo. Umysł jego, czytamy w *Pamiętkach*, „nadwąlił się” i „rozbił” ze zgryzoty nad umarłą ojczyzną. Tak w każdym razie twierdzi gawędziarz Soplica. Rejtan popadł w obłęd, „przywalony sromotą publiczną” i w rzeczywistości prawdopodobnie połknął szkło. Żeby historia polskiego Katona zgadzała się z historią Katona rzymskiego – Rzewuski musiał użyć formuły, że Tadeusz „szkłem sobie uraził jelita”... Jako Polski szlachcic jednak, polski bohater narodowy, Rejtan nie mógł być – ot tak, po prostu – samobójcą, bo nie trafiłby po śmierci do polskiego nieba. W wersji Rzewuskiego zatem polski Katon zdążył jeszcze do rozumu powrócić i „najprzykładniej” na śmierć się przygotować. Na nieistniejącym obrazie Mickiewicza natomiast Rejtan jest zupełnie świecki, bardziej rzymski niż polski, po prostu siedzi z nożem, naczytał się jak każdy polski szlachcic zaściankowy Plutarcha i Platona i za chwilę „urazi sobie jelita” – w pełni świadomie, bez obłędu w oczach, bez rozbijania szkła, bardziej podobny do swojego prawzoru z Utyki. Że nie jest Rzymianinem, lecz Polakiem, świadczy tylko jego „polska szata”. Księdza, który miałby Rejtana z Bogiem „przykładnie pojednać”, u Mickiewicza nie widać... Prawdziwy Rejtan zaś popadł w obłęd i już od roku 1775 aż do samobójczej śmierci (1780) miał mieszkać w Hruszówce, w małym dwuizbowym budynku z zakratowanymi oknami, gdzie został umieszczony siłą przez zatroskanych braci⁵¹.

I trzeci wreszcie, ostatni, obraz z soplicowskiej galerii. W autografie poematu jest tam:

...na rumaku dzielnym

Książę Józef rażony postrzałem śmiertelnym

⁵⁰ Zob. znakomitą literacką wersję zakończenia Plutarchowego żywotu Katona w powieści J. Bocheńskiego *Boski Juliusz. Zapiski antykwariusza*, Warszawa, 1997, s. 181–193.

⁵¹ Zob. *Polski słownik biograficzny*, red. nac. E. Rostworowski, Wrocław – Kraków, 1988, t. XXXI, hasło: *Rejtan (Rejtan, Reyten) Tadeusz h. własnego (1742–1780)*.

W „odpisie na czysto” fraza ta, istniejąca jeszcze w brulionie, została przekreślona. Książę Poniatowski zginął w nurtach Elstery w roku 1813, a więc już po zakończeniu akcji poematu, która – jak dowodzi Pigoń – pierwotnie planowana była na rok około 1820. Książę Józef miał jednak o wiele większą wadę: urodził się w Wiedniu i o ile świetnie mieścił się w panteonie bohaterów polskich, o tyle próżno byłoby go szukać w panteonie – by tak rzec – litewskim. Poniatowski nauczył się polskiego dopiero dzięki naleganiom stryja, Stanisława Augusta. Król zgodził się, by Józef wstąpił do armii austriackiej, ale po warunkiem, że jego podopieczny będzie się pojawiał w Polsce co najmniej raz na pół roku oraz że w razie potrzeby podejmie służbę w polskim wojsku⁵². Podczas insurekcji oskarżano Poniatowskiego o świadome błędy, a nawet o zdradę podczas dramatycznej obrony Warszawy. Później oczywiście niejednokrotnie wstawił się jako bohaterski wódz i patriota. Z soplicowskiej galerii jednak zniknął, a jego miejsce, na kolejnym nieistniejącym nigdy obrazie, zajęli bohaterowie bez skazy, Polacy, którzy urodzili się na Litwie i którzy przykładowo, jeszcze podczas Insurekcji, polegli:

Dalej Jasiński, młodzian piękny i posepny,
Obok Korsak, towarzysz jego nieodstępny,
Stoją na szańcach Pragi, na stosach Moskali,
Siekąc wrogów, a Praga już się wkoło pali⁵³.

Jakub Jasiński był organizatorem powstania na Litwie, to także „piękny i posepny” poeta rewolucyjny, libertyn i jakobin polski, który na przykład „promował śmierć” Szymona Kossakowskiego⁵⁴. Zgłosił się do obrony Pragi, gdzie otoczony w reducie desperacko walczył aż do bohaterskiej śmierci:

Wojsko i ludność w panicznym strachu rzuciły się ku mostowi, gdzie Wawrzecki na próżno usiłował powstrzymać ich, wydając bezładne rozkazy. Zajączek lekko ranny w rękę, widząc załamanie się obrony, dał Jasińskiemu rozkaz odwrotu. Ten odkrzyknął mu: „Po co rozpaczać w tej chwili, kiedy jeszcze nas tylu gotowych do walki. Hańba z bitwy uchodzić”. Zajączek odpowiedział, że dalsze opieranie się jest szaleństwem, „lecz jeśli chcesz umrzeć, zostań tutaj”, zawrócił konia i ruszył na most. Doleciał go jeszcze złowieszczy okrzyk Jasińskiego „Zdrada”⁵⁵.

⁵² Tamże, t. XXVII, hasło: *Poniatowski Józef Antoni h. Ciołek (1763–1813)*.

⁵³ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz...*, s. 9, wersy 65-68.

⁵⁴ Tamże, t. XI, hasło: *Jasiński Jakub (1761–1894)*.

⁵⁵ M. Frančić, *Insurekcja kościuszkowska...*, s. 111.

Korsak z kolei, „nieodstępny towarzysz” Jasińskiego, to zdaniem Pignonia inny bohater insurekcji na Litwie, Tadeusz. Sprawa nie jest do końca oczywista, bo, jak czytamy w *Polskim słowniku biograficznym*, mogło chodzić o niejakiego Samuela Korsaka, który także był działaczem powstania litewskiego i który także, podobnie jak Tadeusz, zginął na szaniecach Pragi atakowanej przez wojska Suworowa⁵⁶. Po upadku powstania nadaremnie więc próbowano „jakobina” odszukać na rozkaz Katarzyny II za wydanie wyroku na Kossakowskiego. To Samuel z pewnością był także „towarzyszem nieodstępnym” Rejtana na sejmie rozbiorowym 1773 roku. Jako poseł ziemi nowogródzkiej pojawia się zresztą i w *Pamiętkach Soplicy*. U Rzewuskiego Korsak tak bardzo „nie odstępował” polskiego Katona, że Soplica nazwał go wprost polskim Fawoniuszem. Z nim więc raczej Jasiński „stanął” na szaniecach Pragi, co następnie uwiecznił na „płótnie” Mickiewicz. I Samuel jednak, i Tadeusz w soplicowskiej galerii świetnie się mieszczą. Może rzeczywiście bardziej Samuel, także jako poseł nowogródzki, niż Tadeusz – poseł „tylko” wileński.

Wszystkie upamiętnione i zmitologizowane przez Mickiewicza na nieistniejących obrazach postacie tworzą starannie skomponowany panteon bohaterów ojczyzny najmniejszej, nowogródzkiej, nieco większej – Litwy, jeszcze większej – Polski i „rodzinnej” Europy wreszcie. Zarzut Witwickiego, że jakoby Mickiewicz „siał wśród braci kąkol prowincjalizmu”, łatwo daje się obalić, gdy stanie się przed nieistniejącymi obrazami zawieszonymi na nieistniejących ścianach nieistniejącego dworu w Soplicowie. Mickiewicz nie tylko nie „sieje prowincjalizmu”, ale osadza soplicowski dwór w prawdziwym kulturowym centrum. Raczej chroni przed takim jeszcze prowincjonalizmem, o jakim mówił Thomas S. Eliot w znanym eseju *Kto to jest klasyk?* Prawdziwy prowincjonalizm – dowodził laureat Nagrody Nobla – nie polega na „braku stołecznej kultury i ogłady”, lecz na

stosowaniu kryteriów nabytych na terenie zbyt małym do całości ludzkiego doświadczenia, co powoduje pomieszanie rzeczy przypadkowych z zasadniczymi, przelotnych z nieprzemijającymi⁵⁷.

Tego błędu autor *Pana Tadeusza* z pewnością nie popełnił. Mickiewicz, największy polski poeta romantyczny, jest jednocześnie prawdziwym klasykiem, który nie tylko nie miesza spraw przypadkowych z zasadniczymi, ale rzeczy – wydawać by się mogło przelotne – przenosi w wymiar uniwersum. Prowincjonalny soplicowski dworek stoi niby „śród pól”,

⁵⁶ *Polski słownik biograficzny...*, t. XIV, hasło: *Korsak Samuel, h. Lis (ok. 1745–1794)*.

⁵⁷ T. S. Eliot, *Kto to jest klasyk?*, tłum. H. Pręczkowska, w: tenże, *Kto to jest klasyk i inne eseje*, Kraków, 1998, s. 84.

niby „nad brzegiem ruczaju” i „na pagórku niewielkim”, ale też na twardym fundamencie – nie tylko nowogródzkim, nie tylko litewskim, nie tylko polskim, ale również europejskim. W swojej maleńkiej galerii narodowy wieszcz nie stosuje „kryteriów nabytych na terenie zbyt małym do całości ludzkiego doświadczenia”. I choć arcypolski poemat rozpoczął od słów: „Litwo, ojczyzna moja!”, gdziekolwiek się Mickiewicz „obrócił”, zawsze był „sobą u siebie”, zawsze potwierdzał swoją tożsamość – „z każdej wydawał stopy”, że jest znad Niemna, że Polak, mieszkaniec Europy...